Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **Nro 43.** **12. kwietnia 1845.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia: Wsparcie przez Najjaśn. Pana mieszkańcom Pragi udzielone.

Wiadomości zagraniczne: Stany Zjednoczone Ameryki północnéj: Objęcie rządów przez nowego prezydenta. — Podobieństwo do wojny z Mexykiem.

Anglija: Wrażenie z powodu wcielenia państwa Texas do Stanów Zjednoczonych. — Nowa demonstracyja repealistów.

Francyja: Ustawa o cłach. — Głos opozycyi przeciw uzbrojeniu fortyfikacyi Paryża.

Szwajcaryja: Wkroczenie ochotników do kantonu Lucerny i starcie się ich z wojskiem rządowém. — Kanton rządzący ściąga wojska z całéj Szwajcaryi i zwołuje Sejm na dzień 5. kwietnia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Tarnopola. — Z Czerniowiec. — Rozbiór projektu pana Fránciszka Mysłowskiego: by nałóg do pijaństwa niższych klas ludu, przez powszechne podwyższenie cen wódki po szynkach ograniczyć. (Dokończenie.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Wiédnia.

JCKMość za otrzymaném doniesieniem o spustoszeniu, które rzéka Wełtawa w Pradze i w poblizkich okolicach zrządziła, raczył dla wsparcia dotkniętéj tém wezbraniem uboższéj klasy mieszkańców, przeznaczyć najłaskawiéj summę czterdzieści tysięcy zr. m. k., i rozkazał przesłać ją niezwłocznie do dyspozycyi Jego Cesarzowiczowskiéj Mości Arcyksięcia Szczepana, jako krajowego naczelnika Czech.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Żaglowym statkiem pocztowym *George Washington,* który dnia 6. marca odpłynął z Nowego Jorku, nadesłano do Anglii odezwę nowego prezydenta o objęciu przez niego rządu dnia 4. marca. Pan Polk wyraża się w niéj stanowczo i pomyślnie nietylko za przyłączeniem Texas, lecz także za zajęciem w posiadłość okręgu Oregonu. Bil dotyczący wcielenia państwa Texas, został w takim samym składzie, w jakim go z senatu przysłano, przez izbę reprezentantów uznany, a nazajutrz podpisał go ustępujący z swéj posady prezydent Tyler. Poseł mexykański wyprawił natychmiast umyślnego do swego rządu; spodziewano się, że senior Almonte założy przeciw temu protestacyję, a potém sam odjedzie. Z Mexykiem zanosi się na wojnę. Instalacyja prezydenta Polk odbyła się dnia 4. marca śród hucznych oznaków radości.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Doniesienie o wcieleniu państwa Texas do Stanów Zjednoczonych sprawiło w Anglii jak największe wrażenie, a dzienniki zaczęły już piorunować. Zresztą wiadomo, że rząd angielski przy znaczném powiększeniu swojéj morskiéj siły, o które tegoroczny budżet już naprzód się postarał, miał najbardziéj na oku wypadki, jakie z powodu zawikłań z Ameryką wynikną.

Dnia 25. marca dano na cześć O'Connella i dawnych jego spółuwięzionych wielką ucztę; jestto od dawnego czasu pierwsza demonstracyja repealistów. Na salę do téj uczty obrano niedokończony jeszcze kościół ś. Jana, który chorągwiami i napisami przyozdobiono. Między obecnymi widziano znanego pana Smith O'Brien, który odgrywał rolę prezydenta klubu ośmdziesięci dwóch, jestto Związek, który powstał na pamiątkę irlandzkich ochotników, i zdaje się być po wojskowemu uorganizowanym. Niektórzy członkowie tegoż klubu byli w mundurach obecni. O'Connell miał długą, dość umiarkowaną mowę na korzyść repealistów.

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 26. marca toczono daléj obrady nad ustawą o cłach. Artykuły największéj wagi dotyczą się traktatu handlu z Sardyniją. Obywatele krajowi zajmujący się chowem bydła, będą się żywo opiérać zmniejszeniu cła od sardyńskiego bydła. Z drugiéj strony zaś zmniejszenie cła będzie w ogóle żądane, ale rząd oświadczy się przeciwko temu; gdyż bydło z Holandyi, Wirtembergu, Bawaryi i t. d. przy małych cenach transportu (dziennik *Globe* obliczył cenę transportu za woła ważącego 400 kilogramów z Kupferzell do Paryża na 15 — 25 franków), mogłoby z bydłem z Normandyi konkurować w Paryżu. Ten zaś przypadek nie zachodzi z bydłem sardyńskiém, które tylko w pogranicznych departamentach jest konsumowane.

Przedłożenie ustawy o uzbrojeniu fortyfikacyi, było piorunem dla Paryża. Nie spodziéwano się, że teraźniejsze ministeryjum poważy się wystąpić naprzeciw obudzonemu w publicznéj opinii podejrzeniu ogólnego uzbrojenia fortyfikacyi. Dziennik *Constitutionnel* nadmienia, że rozporządzenie dotyczące uzbrojenia, które koniecznie wywołać musi w izbach prawodawczych ważne debaty, zostało postanowione nie bez oporu ze strony wielu członków gabinetu, i zapewnia, że ministeryjum aż do ostatniéj chwili względem téj kwestyi było podzielone. W saméj izbie narobiła ta kwestyja (jak wyznaje *Journal des Debats*) na ławkach opozycyi wielkiego hałasu, z lewéj strony odezwano się: »Otóż mamy. Zamierzają zdążyć do celu, nie zapomną najszczególniéj o odosobnionych warowniach«, a więc można przewidzieć, że obrady będą burzliwe. Dziennik *National*, niegdyś obrońca fortyfikacyi stolicy, cisnął już piorunujący artykuł przeciw planowi, w którym ani mniéj ani więcéj upatruje, jak tylko zuchwałą przeciw paryzkiéj ludności groźbę, zaprzecza on, że w zamiarze pierwotnéj ustawy obwarowania było zrobić z Paryża twierdzę w właściwém tego słowa znaczeniu, albo że ta ustawa mogła zamierzać co innego jak tylko na przypadek ostatniéj potrzeby dać ognisku francuzkiéj jedności obronny środek, nazywa on to barbarzyńską, potworną ideą, zamieniać stolicę w czasach pokoju na plac wojny, okrywać ją moździerzami i jako loiczny skutek uzbrojenia, oddawać ją pod służebność wojskową, oświadcza on, iż powinnością jest, wezwać nietylko opozycyję izby, ale nawet wszelkie zbrojne siły opinii publicznéj, a mianowicie w dziennikach departamentowych, aby się wszyscy obywatele połączyli w spólnym wyrazie publicznego oburzenia, o które projekt ten rozbić się musi, a możnowładcy, jeżeli na uśpienie ludu rachowali, w swéj nadziei — zawiedzionymi się ujrzą. W takim duchu uorganizowana jest agitacyja i po różnych domach porozsyłano do podpisania protestacyję, która izbie deputowanych przedłożoną będzie.

Dla ustawy o uzbrojeniu fortyfikacyi Paryża otwiéra się na ten raz o tyle pomyślny widok, ileże po nowym składzie biur (konserwatyści mają teraz w ośmiu między dziewięcią większość) można przewidzieć, że mianowana w téj mierze komisyja dla powyższego wniosku przyjaźną będzie. Z drugiéj strony zaś widoki te o tyle są niepewne, ileże wszelkie odcienia opozycyi, a nawet te, które podług zasad nie są nieprzyjaźne téj sprawie, zabiérają się głosować przeciw wnioskowi, jedynie tylko dlatego, aby teraźniejsze ministeryjum nie miało ukontentowania, że tak ważną ustawę znaczną większością do skutku przywiodło. Jesteśmy w powszechném oczekiwniu, jak sobie pan Thiers w téj kwestyi postąpi, zwłaszcza gdy wiadomo, i ministrowie nie tają się z tém bynajmniéj, że Król sam życzy sobie, aby tę ustawę przyjęto, i że najszczególniéj on był pobudką do przedłożenia jéj.

Telegraficzna depesza z Perpignan z dnia 25. marca zawiéra następującą wiadomość z koczowiska Sidi-bel-Abbes pod dniem 20.: »Onegdaj podpisano traktat dotyczący odznaczenia granic między Algiéryją i państwem marokańskiém. Wszystkie przez jenerała de la Rue zaproponowane warunki przyjął komisarz marokański.

Szwajcaryja.

Szwajcarska Gazeta z dnia 1. kwietnia donosi pod napisem: »*Kanton rządzący*« co następuje: »Ponieważ przez korpusy ochotników rozpoczęły się znowu kroki nieprzyjacielskie, i w bezprawny sposób zaburzono znowu pokój w kraju, przeto kanton rządzący zawiadomił wszystkie stany o następującéj uchwale: Dla przywrócenia pokoju w kraju i przytłumienia wojny domowéj, równie jak i dla rozbrojenia korpusów ochotników, będzie ściągnięta całego Związku szwajcarskiego armija. Naczelnym dowódzcą mianowany jest pan Donaz z Bündten, a reprezentantami Szwajcaryi obrani są: rządowy radzca Nöf z St. Gallen i krajowy sędzia Vieli z Bündten. — Szwajcarski Sejm zwołany jest na przyszłą sobotę, to jest na dzień 5. kwie-

tnia do Zurychu dla uchwalenia dalszych rozporządzeń.

Z Lucerny donoszą: »Już wpadły do nas korpusy ochotników i znaczą drogę swoją m o r d e m, p o ż o g ą i r a b u n k i e m. Wkroczyły one w dwóch miejscach, koło Hutwyl i Reidan. A więc dzień dzisiejszy rozstrzygnie los Szwajcaryi. Jestto nieszczęściem, że główne kantony jeszcze dziś z swemi masami nie nadeszły. Iednakże dziś już ruszy w pochód Unterwalden i Zug. Lucerna wezwała do szeregów wszystkich ludzi, którzy tylko do broni zdatni. —

W liście z Zurychu pod dniem 31. marca w południe donoszą: »Masa radykalistów, którzy się ze wszelkich stron zbiérają na granicy Lucerny, jest nazbyt wielką; słychać że radykaliści mają 15 do 20,000 ludzi, jednakże ja nie sądzę,« tak pisze korespondent, »aby ich było więcéj jak 6 do 8miu, a najwięcéj 10,000; nie masz tam zresztą ani porządku ani panującego rozkazu. Główna ich siła jest w okolicy Arburga i Zofingen. Co do różnych wieści, które teraz biegają, za żadnę nie mogę zaręczyć; najpodobniejszém do prawdy zdaje się to, że między głównym korpusem ochotników a wojskiem rządowym w pobliżu Dagmarsellen zaszła krwawa utarczka, w któréj wojsko rządowe dzielnie walczyło i z obojéj strony poległo więcéj niż 50 na placu; poczém wojsko rządowe dla tego, że okolica ta trudna jest do utrzymania, cofnęło się ku Sursee. Słychać że Lucerna jest w jak najlepszym stanie obrony; małe kantony wezwały wszystkich ludzi do broni tak, iż do jutra zrana stanie znaczna masa wojska w Lucernie, a wtedy zostaniemy ocaleni, gdyż korpusom ochotników trzeba dać porządną naukę.«

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Tarnopola, dnia 5. kwietnia. Nasz jarmark (na Środopoście) dnia 2. b. m. odbyty, policzyć możemy do najgorszych o téj porze. Bo chociaż koni pokaźniejszych przyprowadzono do 500, jednak lepszéj krwi było mało. Do tych ostatnich policzyć możemy 62 koni hr. Michała Baworowskiego ze Smolanki (między temi 3 ogiery), 17 koni p. Karola Zagórskiego z Kołodziejówki, 18 koni p. Józefa Zawadzkiego ze Szlachiniec, 31 koni p. Rulikowskiego z Switarzowa, i 80 koni handlarzy z Rossyi. Te ostatnie sprzedano wszystkie, tamte zaś po części. Ceny były dość wysokie, chociaż kupców nie wiele.

Produktów małoco sprzedano: dopytywanie się było tym razem mocniejsze niżeli chęć sprzedawania; albowiem właściciele nie wiedząc jeszcze jak oziminy przezimowały, i będąc zarazem pewni, iż zboże jare będzie do siewu wiosennego poszukiwane, nie spieszyli się ze sprzedażą. To, co sprzedano, miało następującą cenę: korzec pszenicy 7 zr. do 8 zr. 45 kr., żyt 5 zr., jęczmienia 6 zr., hreczki 5 zr. 30 kr., owsa 4 zr. 15 kr., grochu 9 zr. w. w. — Okowitę 30-stopniową płacono po 30 kr. m. k. za garniec, i produkt ten podobno bardziéj jeszcze w górę pójdzie.

Towary sklepowe bardzo słaby miały odbyt; jużto jedną z przyczyn tego było tym razem to, iż Święta Wielkanocne zwykle po tym jarmarku przypadały, i nie jeden na'nie w czasie jarmarku się zaopatrywał; — w tym zaś roku Święta te poprzedziły ten jarmark.

Z Czerniowiec, dnia 4. kwietnia. W handlu produktami ograniczeni dotąd jesteśmy na same potrzeby miejscowe: jedna tylko wódka ciągle idzie w górę, tak, iż *wadra* bukowińska wódki 20stopniowéj kosztuje teraz 3 zr. 45 kr. w. w. (czyli garniec 20 kr. m. k.), i podobno bardziéj jeszcze podrożeje. Przyczyną tego jest zapewne znacznie mniejsza produkcyja tego artykułu. — Korzec pszenicy stoi tu na 5 zr. 30 kr., żyta 5 zr., jęczmienia 3 zr. 20 kr., owsa 3 zr. 30 kr., kukurudzy 4 zr. wiéd. wal.

Granica od Multan i Besarabii ciągle jeszcze zamknięta, dla tegoteż jarmarków w S a d a g ó r z e nie bywa. Wołów na stajniach jest na Bukowinie do 3000 sztuk: dawnemi laty handlarze już się o téj porze zgłaszali, teraz zaś nic jeszcze o nich nie słychać; gorzelnie będą musiały z tego powodu pędzić wódkę jeszcze i w maju. — Woły robocze podrożały na parze o 16 do 18 zr. m. k. — O zarazie bydła ucichło u nas, atoli na Multanach i Besarabii ma ona jeszcze grasować.

Po mrozach, które u nas téj zimy 25 stopni dochodziły, mamy nareszcie wiosnę. Oziminy ile dotąd sądzić można, dobrze przezimowały; o robotach w polu ani myśléć, bo śniegi jeszcze (zwłaszcza po lasach) nie zeszły, i pola wodą pozaléwane.

Rozbiór projektu p. Franciszka Mysłowskiego, by nałóg do pijaństwa niższych klas ludu, przez powszechne podwyższenie cen wódki po szynkach ograniczyć.

(Dokończenie.)

Myśl, którą mógł mieć p. Mysłowski — gdyż wyraźnie jéj nie wyłuszcza — by przez swój projekt znieść poniekąd tę nierówność w walce między większémi i mniejszémi gorzelniami, i także dopomódz do ciągnienia pożytku z fabrykacyi tym gorzelniom, które w wyrabianiu wódki ustać musiały, myśl ta jest sama przez się bynajmniéj nienaganną. I owszem, rozprawa szanownego autora już z tego względu zasługuje na jak najściślejsze roztrząśnienie. Myśl ta jest poniekąd podstawą, na któréj się opiéra upodatkowanie wyrobu wódki, w przeszłym roku w Królestwie Polskiem zaprowadzone. Nie jest tu miejsce roztrząsać, jakie skutki wyniknąć mogą z tego upodatkowania, — to jednak zdaje się być prawdo-podobném, iż wzdłuż całéj granicy Królestwa Polskiego powstanie széroko rozgałęziony handel przemytniczy, i że się nie obejdzie bez mnóstwa kontrawencyj i usiłowań uchylenia się od podatku przy wyrabianiu wódki. Lecz pominąwszy tę wynikłość, która i w projekcie p. Mysłowskiego podobnieżby zachodziła, to nowa ta ustawa w Królestwie Polskiém ma przecież nad projektem naszego autora to piérwszeństwo, że przynajmniéj producentów wewnątrz kraju nie wprowadza w nieprzyjacielskie z sobą stosunki. Jakiéjże to ostréj kontroli, jak sztucznego aparatu zapobieżnych środków potrzebaby użyć przy wykonaniu projektu szanownego autora, chcąc skutecznie przytłumić ogromną pokusę do przekraczania zakazu! Jak wielką musiałaby być wyznaczona za tę pokusę kara, aby jéj choć poniekąd równowagę trzymać mogła! Pomińmy tę niestosowność, że mandataryjusz miałby prawo zjechać na cudze terytoryjum i tam przeciw przestępcy rozpoczynać urzędową czynność, — pomińmy niebezpieczeństwo niejednego gwałtu, jakiegoby się przy takiéj sposobności jedna albo druga strona dopuścić mogła, — jakaż nieufność wkradłaby się i utrzymywała między właścicielami dóbr z sobą sąsiadującymi? Jak może ten środek być w swéj mocy utrzymanym, jeżeli każde dominijum nie będzie miało ciągłego dozoru nad wszystkimi swoimi sąsiadami, i nawzajem, jeżeli nad niem sąsiedzi zawistném okiem czuwać nie będą? Jakiegoż to ducha nieufności wypadałoby wywołać, jaki łańcuch denuncyjacyj mieć na pogotowiu! A jeżeli to nie nastąpi, to cały projekt nie może mieć żadnego skutku. A ten, co sumiennie dopełni przepisu, stanie się tylko ofiarą swych sąsiadów, jeżeli ci nie będą równie sumiennymi. Jeżeli zaś wszystko cośmy tu powiedzieli, nastąpi, w cóż się obróci przyjaźń i zgodliwość sąsiedzka? Wszelka czynność urzędów obwodowych, jak to bardzo słusznie uważa i uzasadnia szanowny autor, nie była w stanie przywieść do skutku tak prostego i tak jasnego postanowienia Rządu, aby na wsi Żydów po karczmach nie trzymano. Z wielką bystrością rozumu i znajomością rzeczy uorganizowana, i z licznemi organami pomocy w ruch wprowadzona kontrola teraźniejszego podatku od wódki, nie jest w stanie powstrzymać wszelkich usiłowań uchylenia się od tegoż podatku; możemyż tedy przypuścić, że dla nas łatwiejszém będzie wykonanie środka, którego przekroczenie obdarza nierównie większym zyskiem?!

Nie jestem w stanie wyliczyć tu wszystkich sposobów, któremi się przekroczeń dopuszczać można, a przytém nie narazić się na odkrycie i poniesienie kary. Takt z praktyki nabyty i oględność, tam, gdzie wielka konkurencyja zachodzi, są daleko przebieglejsze, niżeli jakiebądź rachunkowe szperanie z piórem w ręku. Atoli w projekcie przez szanownego autora skreślonym, jest już nawet wytknięta uboczna droga, którą duch spekulacyi może się puścić, dla przeszkodzenia wykonaniu, jego w dobréj myśli podanego zamiaru. Szanowny autor mówi ciągle tylko o cenie wódki na wyszynku; a więc cena przy sprzedaży w naczyniach ma być nieprzymuszona, czyli naturalnym stosunkom handlowym zostawiona. Ja zgadzam się z tém zupełnie. Ale jakże będzie można temu zapobiédz, aby spekulańci nie zakupywali w gorzelniach, wielkich mas wódki po cenach hurtowego handlu, i aby ogół konsumentów, to jest lud wiejski, z pomijaniem drogich szynkowni nie zaopatrywał się od tychże spekulantów pomniejszemi ilościami, np. kilką garncami? Drogą prawa nie można temu zapobiédz, gdyż rozporządzeniem Rządu jeszcze z dnia 13. listopada 1788 przymus do kupowania trunków li tylko na miejscu pobytu, zniesiono tak dalece, iż każdemu poddanemu wolno jest na swoją domową potrzebę zkądbądź w austryjackich prowincyjach różne wyszynkowe trunki sprowadzać. A jak wielką byłaby dla włościanina pokusa do nieumiarkowania, gdyby ciągle miał

w swojéj chacie taki zapas trunku, albo gdyby wiedział że taki zasób u jego sąsiada się znajduje. Nie pocieszajmy się tém, że włościanin nie ma dostatecznych funduszów, aby się na raz w większy zapas zaopatrzył. Spekulant da mu chętnie piérwsze kupno na kredyt, a następne kupna ułatwi sobie włościanin już tym groszem, który oszczędzi na kupowaniu trunku w drogich szynkowniach. Że zaś niedostatek pieniędzy nie zawsze jest włościaninowi przeszkodą do nieumiarkowanego picia, pomimo że za długi z trunków wynikłe, sądownie zaskarżonym być nie może, i także przyjmowanie fantów za takie długi jest zakazane, jednak, że takie fantowania często się wydarzają, jest rzeczą wiadomą i codzień się ponawiającą.

A więc dla zaradzenia temu złemu, musianoby przywóz wódki ze wszystkich pogranicznych krajów, także z Węgier i Szlązka zakazać i wszelkie przemytnictwo przytłumić; również wypadałoby koniecznie zabronić gorzelniom, aby swoją wódkę w hurtowym handlu także nie po innéj, jak tylko po cenie zgadzającéj się ze sprzedażą w szynkowniach, to jest kwartę po 13 do 16 kr. m. k. sprzedawały. Ale, aby to postanowienie utrzymać się mogło bez ogromnéj liczby dozorców, bez najściślejszéj, prywatną industryję krępującéj i kosztownéj kontroli, to trudno sobie wyobrazić. Nie będę się daléj rozszérzał z mojemi uwagami, gdyż one szanownemu autorowi same się nasuwały, i zapewne one tylko skłoniły go do tego, iż projekt swój jedynie na ustalenie cen po szynkowniach ograniczył.

W moim dotychczasowym rozbiorze projektu szanownego autora, pomijałem zresztą wpływ przemytnictwa. Takowe byłoby prawie na całéj granicznéj linii w niemałym stopniu wywołane przez cenę, która tak bardzo przewyższa swój stan naturalny.

Jestto dość powszechną, w gospodarstwie narodowém uznaną prawdą, że podatek konsumcyjny 15 procentu wynoszący, nietylko wogóle przekroczenie tegoż podatku wywołuje, ale się nawet do wzrostu przemytnictwa, jako u r e g u l o w a n é j z a r o b k o w o ś c i przyczynią. Pozostawiam to czytelnikom w różnych okolicach do obliczenia, jakieby różnice między galicyjskiemi cenami wódki, a cenami sąsiednich krajów, podług projektu szanownego autora nastąpiły. Wyjąwszy jedno Królestwo Polskie, różnica ta byłaby bardzo znaczna, zwłaszcza gdy zważymy, że wódka w naszych karczmach włościaninowi w cenie 13 do 16 kr. m. k. za kwartę sprzedawana, byłaby nie mało wodą rozpuszczona. Jakże ponętny zysk zapewniałoby to handlowi przemytniczemu. Zapobiédz zaś dobijaniu się o takie zyski, nie potrafimy żadném, choćby najostrzejszém strzeżeniem granicy. Pomińmy koszta powiększonéj straży pogranicznéj, któreby rozumie się li tylko nasza prowincyja ponosić musiała, i któremiby podług słuszności tylko dominikalne posiadłości obarczyć można, — to i wtedy jeszcze bardzo niepodobném jest do prawdy, aby ta obostrzona straż a nawet jak największa surowość, handel przemytniczy przytłumić zdołała. Bo gdzie sam przebieg nie wystarcza, tam rzuca się przemytnictwo do broni, albo téż organizuje porządny system przekupiania. Żaden kraj nie zdaje się być od zagranicznego przemytnictwa lepiéj przez swoje położenie zabezpieczonym, jak Anglija · a przecież podług świadectwa najgodniejszych wiary mężów, odbywa się na całém wybrzeżu, a mianowicie w hrabstwach północnych handel przemytniczy, którego rozciągłości nawetbyśmy wiary nie dali, gdyby nie to, że podania te mamy z najpewniejszych źródeł. Pozawiązywały się tam formalne towarzystwa asekuracyjne, które schwytanemu przemytnikowi, zapłaconą przez niego karę pieniężną zwracają, — a okręty przemytników odbyły już nieraz zwycięzkie walki z okrętami, które królewskich ceł pilnują. Zaś handel przemytniczy uorganizowany formalnie na obszernéj granicy, nietylko że byłby z ekonomicznéj i finansowéj strony szkodliwym i stanowiłby skałę, o którąby się musiał rozbić dobry zamiar szanownego autora, chociażby inne trudności szczęśliwie były pokonane, lecz prócz tego byłby nawet dla swoich socyjalnych skutków prawdziwém nieszczęściem dla kraju, w którymby się usadowił. Przemytnictwo bowiem podkopuje w narodzie uczucie moralności, słuszności i prawności, rodzi samolubstwo, obudza żądzę nabywania pieniędzy niegodziwémi sposobami, uczy chytrości i oszukaństwa i staje się okropną szkołą zaprawienia się w zbrodni. Gdzie tylko kwitnie handel przemytniczy, tam jest on drogą, na któréj się poczyna występek, i z któréj aż nadto często wychodzą wierutni złoczyńcy, jak nas o tém akta kryminalne przekonywują; nie nie ma świętego dla ludności, w któréj się on zagnieździ, a ta jadowita roślina idzie bujnym krzewem z ojca w syna, z obecnego pokolenia w przyszłe. Nawet i dzieci bywają już często obeznawane z tajemnicami tego zgubnego zarobku, i nieraz są najniebezpieczniejszémi narzędziami do wykonania chytrze ułożonych planów.

Co się wreszcie tyczy nadziei odsunięcia (przez ten projekt) Żydów od wyszynku wódki, przy-

znam się otwarcie, że nie pojmuję dokładnie, na czém się ta nadzieja opiéra. Jestto wielką prawdą, co szanowny autor nadmienia, że teraz nikt nie waży się Żyda od propinacyi usunąć, z obawy, aby całkiem nie utracił dochodu propinacyjnego. Jestto wielką prawdą, co szanowny autor daléj mówi, że gdyby które dominijum oddaliło Żyda z swéj karczmy, wtedy poddani braliby wódkę z żydowskiéj szynkowni sąsiedniego dominijum, gdzieby ją taniéj dostać mogli. — Aczkolwiek to wszystko jest prawdą, jednakże z projektu szanownego autora nie widno, w jaki sposób mogłoby to wziąć inny obrót. — Zarobek z wyszynku jest już teraz znacznym. Czemużto Żyd może taniéj dawać wódkę, niżeli szynkarz ustanowiony przez zwierzchność, któraby wyszynk na własną rękę prowadzić chciała? Czemużto Żyd jest w stanie zapłacić dominijum więcéj za arendę, niżby intrata z własnéj ręki przyniosła? Sama profesyja wyszynku jest tak prosta, iż nią każdy inny, tak dobrze jak Żyd trudnić się może. Brać wódkę z gorzelni w większych partyjach za gotowe pieniądze lub na kredyt, zaprawić ją trochę i wodą rozpuścić, a potém chłopom w szynkowni miarkami ją podawać, zdaje mi się, że to każdy potrafi! Lecz nie na tém jeszcze koniec industryi szynkarza Żyda. To, co we spółzawodnictwie szynkowni przez dominijum na własną rękę prowadzonéj z szynkownią przez Żyda zawiadywaną, nadaje ciągle pierwszeństwo téj ostatniéj, i przezco Żyd jest w stanie dawać wódkę taniéj, albo téż nawet dla gorszéj i słabszéj wódki znaleźć odbyt po jednéj i téj saméj cenie, to mówię zależy na tém: że Żyd trudniąc się wyszynkiem, nie poprzestaje na saméj profesyi szynkarskiéj i na zysku z niéj. Jest on przez swoję chytrość i ogledność, przez przebiegłość, wymowę i duch spekulacyjny *fac totum* nietylko chłopa, ale nawet często i samego dziedzica. On daje kredyt, lub sam bierze na kredyt podług okoliczności, raz od tego, drugi raz od tamtego; umié wszędzie zaradzić, gotów jest we wszelkich sprawach na pośrednika, borguje chłopu trunek, pożycza mu pieniędzy, kupuje od niego i przedaje mu, aby tylko zysk swój widział. Krótko mówiąc, Żyd jest częstokroć adwokatem, faktorem i bankierem chłopa, a nieraz nawet jego lekarzem. Że przy takich okolicznościach najczęściéj o swym zysku pamięta, jestto rzeczą tak naturalną, jak i to, że z końcem roku summa dochodu z téj, przy rozmaitych sposobnościach ciągnionéj industryi, dość znaczną być musi. Inaczéj trudno byłoby wytłumaczyć, dlaczego od więcéj niż pół-wieku ustawy i władze krajowe nadaremnie pracują, aby zapobiedz temu złemu; dlaczego pomimo wszelkich zagrożonych kar, prawie po wszystkich karczmach dotychczas Żydzi siedzą. Otóż w tém mamy najbardziéj przekonywający dowód, jak głęboko to złe jest zakorzenione, i w jak ścisłym zostaje związku z dotychczasowémi stosunkami, z trybem życia i gospodarowania tak dominijów jak i poddanych. Atoli przez projekt szanownego autora, nietylko iżby się w tych stosunkach nic nie zmieniło, lecz większa jeszcze różnica między ceną produkowania wódki a ceną wyszynkową, któráto różnica jeszcze obszérniejsze dla spekulacyi otwiéra pole, przywiodłaby według mego zdania do tego, iżby żydowscy szynkarze jeszcze łatwiéj niż przedtém konkurencyję chrześcijańskich szynkarzy usuwać mogli; zwłaszcza, gdy jakeśmy powyżéj okazali, potrzeba ze strony szynkarza nadzwyczajnego obrotu i wprawy, aby tę sztuczną cenę w wyszynku choć poniekąd utrzymać, zabezpieczyć karczmie odbyt ze strony konsumentów, i odwieść ich od tego, aby dla swéj potrzeby nie kupowali wódki na zapas w większych ilościach.

Oby te otwarcie wyrzeczone uwagi, do których ogłoszenia spowodował mnie szczéry udział w powszechném dobru krajowém, tudzież i to przekonanie, że tylko przez wielostronne wyświecenie przedmiotu, prawda na jaw wychodzi, oby mówię te uwagi skłoniły szanownego autora, do dokładniejszego wypracowania w szczegółach swego projektu, i do okazania, czy i w jaki sposób mogą być usunięte przytoczone tu przezemnie niestosowności, i czy pomieniony projekt pomimo tych przeszkód da się przywieść do skutku. Jużto zawsze sądzę, że każdy przyjaciel ludzkości zgadza się z naszym autorem, tak co do ważności powziętego przezeń zamiaru, jakoteż i co do pożyteczności takiego projektu, któryby istotnie był w stanie pogodzić z sobą obadwa tak sprzeczne żywioły, to jest: z jednéj strony uchronić od upadku produkcyję wódki, tę tak ważną gałąź wiejskiego gospodarstwa, a z drugiéj znowu strony powściągnąć niższą klasę narodu od nałogu pijaństwa.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 15. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)